Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nr. 20 Warszawa, 15 sierpnia 1934 r. ROK IV.

NOTARJAT - HIPOTEKA

ORGAN
ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW NOTARJATU I HIPOTEKI RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Czasopismo poświęcone sprawom ustrojowym i zawodowym notarjatu i hipoteki.

T R E Ś Ć:

TEORJA I PRAKTYKA

Każde prawo współczesne zawiera nowe idee. Inaczej nie byłoby prawem współczesnem. Ale wprowadzając ze sobą reformy i zmiany, nowe prawo powoduje — rzecz naturalna — powstanie sprzecznych ze sobą zagadnień dawnego i zmienionego prawa.

Zdawałoby się, że przejście to z jednego stanu prawnego do drugiego powinno się odbywać w drodze pewnej ewolucji. Tak było dawniej, kiedy nowe prawa były rzadkością i powstawanie ich uważane było w świecie prawniczym za wydarzenie wielkiej miary.

Obecnie, w dobie aeroplanów i radja, kiedy i prawodawca przyśpieszył tempo swojej pracy, przejście ze starego prawa do nowego odbywa się machinalnie, z dnia na dzień, za jednem pociągnięciem pióra.

I tak granicę, przy której utarte, wieloletnie stosunki podlegają nowemu prawu w miejsce starego, stanowi moment, który prawodawca nazywa lapidarnie wejściem w życie „niniejszej" ustawy.

W praktyce jednak takie przejście, stanowiące chwilę przełomową, wytwarza zawsze pewne niebezpieczeństwo.

Zdaje sobie zresztą sprawę z tego sam prawodawca, który z reguły obwarowuje się przejściowymi przepisami wprowadzającymi.

Ta sama zasada towarzyszyła ogłoszeniu Kodeksu Zobowiązań.

„... Z dniem wejścia w życie Kodeksu Zobowiązań tracą moc przepisy dotychczas obowiązujących Kodeksów cywilnych, ustaw wprowadzających je i ustaw szczególnych, dotyczące przedmiotów, unormowanych w Kodeksie Zobowiązań, o ile przepisy poniższe nie stanowią inaczej..."

Nie jest to zresztą rzecz taka łatwa i prosta, jakby się to zdawało.

Jest powszechnie znanym faktem, że po wejściu w życie Kodeksu Zobowiązań, kiedy stał się on już prawem obowiązującem w Polsce, świat prawniczy, nie wyłączając najwybitniejszych przedstawicieli naszej magistratury sądowej i palestry, przystąpił dopiero do gruntownego przestudjowania nowego prawa, przemyślając nad wytworzoną sytuacją prawną, nad subtelnościami treści normy i regułami jej interpretacji.

I tutaj stwierdzić należy, że prace w kierunku gruntownego poznania nowego prawa, opanowania go całkowicie i wyrobienia sobie dokładnej, krytycznej oceny w świetle zachodzących faktów, jakie życie niesie, potrwa jeszcze długo, bardzo długo, zanim z czystym sumieniem sędzia, notarjusz lub adwokat będzie mógł powiedzieć, że posiadł to prawo tak samo, jak prawo, z którem się zżył wraz ze społeczeństwem.

W tych warunkach jest godnem podziwu stanowisko notarjatu wobec nowych ustaw, które ostatnio jedna za drugą weszły w życie.

Notarjat polski zastał nowe ustawy nie w ciszy gabinetu naukowego, odpowiedniego do długotrwałych rozmyślań i kontemplacji nad Kodeksem Handlowym, czy Kodeksem Zobowiązań, lecz w zgiełku życia codziennego, przy warsztacie pracy kancelaryjnej.

O ile jeszcze wczoraj opierał swą pracę na dawnych ustawach, o tyle nazajutrz przebudził się pod

panowaniem nowych ustaw, które z miejsca należało zastosować w praktyce.

Przejściu z jednej sytuacji prawnej w drugą towarzyszył upływ jednego niemal dnia, a pomimo to trzeba było być gotowym do pracy.

I tutaj notarjat polski wykazał, że stoi na wysokości swego zadania, szczególnie zaś zdali egzamin pracownicy notarjatu, którzy spowodu zmiany ustaw ani na chwilę nie stanęli w swej pracy zawodowej, tak, jakgdyby wygaśnięcie jednych ustaw a powołanie do życia nowych nie stanowiło dla nich większego wydarzenia, wprowadzającego wszak w praktyce notarjalnej poważne i zasadnicze zmiany.

A przecież prawa te wywołać musiały poważne wątpliwości w praktyce, że wymienimy choćby tylko — dla przykładu — wsteczną moc obowiązującą Kodeksu Zobowiązań.

Przedewszystkiem powstało poważne sporne zagadnienie, czy Kodeks Zobowiązań, ustalający dzień 1 lipca 1934, jako datę uzyskania prawnej mocy obowiązującej, winien być stosowany również do stosunków obligatoryjnych, powstałych przed tą datą.

Wątpliwości takich było i jest więcej, a jednak sytuacja prawna została opanowana przez notarjat bez jakiejkolwiek pomocy z zewnątrz, nie licząc odczytów prawniczych, zorganizowanych dla notarjuszów.

Przyznać należy, że taki stan rzeczy wymagał dużego wyrobienia zarówno ze strony notarjuszów, jak i ich pomocników, którzy i tym razem dowiedli swego przygotowania. *Juljan K. Malicki.*

Hipoteka a kartoteki właścicieli nieruchomości

W Dzienniku Ustaw Nr. 66 pod poz. 584 opublikowane zostało Rozporządzenie p. Ministra Sprawiedliwości z dnia 1 lipca r. b. w sprawie ujednostajnienia ksiąg, używanych w urzędowaniu wewnętrznem hipotek. Rozporządzenie to, o charakterze porządkowym, wprowadzi pewien ład w użyciu ksiąg podręcznych. Dotychczas, zgodnie z istniejącemi instrukcjami, pisarze hipoteczni obowiązani byli prowadzić tylko 3 księgi pomocnicze, a mianowicie: Repertorjum ksiąg nowozałożonych i będących na przechowaniu w archiwum, dziennik sesyjny, oraz w hipotekach okręgowych — kontrolkę ksiąg, wydawanych do kancelaryj notarjalnych. Zresztą typy tych ksiąg, jak wiemy, nie były ustalone. Wszystkie inne księgi czy zeszyty traktowane były, jako księgi prywatne, których ilość, typ i sposób prowadzenia pozostawione były całkowicie uznaniu urzędujących pisarzy.

Omawiane rozporządzenie kładzie kres tej dowolności. Od dnia 1 stycznia przyszłego roku wszystkie hipoteki na terenie b. zaboru rosyjskiego prowadzić będą księgi jednolitego typu. W tym punkcie rozporządzenie to, jako proste i zrozumiałe nie wymaga omówień. Jednakże § 1 p. c. zawiera pewne novum.

Chodzi mianowicie o obowiązek prowadzenia, poczynając od 1 stycznia roku przyszłego, skorowidza kartoteki właścicieli nieruchomości. Sprawa ta, napozór prosta, wymaga wyjaśnień, szczególnie, jeśli idzie o większe hipoteki okręgowe. Nie wiemy więc przedewszystkiem czy założenie kartoteki ma się odbyć dopiero z dniem 1 stycznia 1935 roku, czy też do tego dnia ma być sporządzona kartoteka, obrazująca stan dotychczasowy. Należałoby chyba rozumieć owo rozporządzenie w tym drugim sensie, gdyż inaczej nowozałożona kartoteka zawiśnie niejako w powietrzu i nie odpowie celowi, jaki jej zakreślił prawodawca. To pierwsze pytanie zasadnicze.

Następnie musimy wiedzieć, czy tak założona kartoteka służyć ma celom wyłącznie fiskalnym, czy też udostępniona będzie publiczności, wbrew ogólnie przyjętej zasadzie zachowania tajemnicy stanu majątkowego obywatela.

Dalej, czy informacje udzielane zainteresowanym mają być ustne, czy pisemne — w formie świadectw?

Zwróćmy jeszcze uwagę, że rozporządzenie nakazuje prowadzenie wspólnej kartoteki dla właścicieli nieruchomości ziemskich i miejskich. Hipoteka warszawska, jest podzielona organizacyjnie, jak wiemy, na miejską i ziemską. Jak tedy będzie wyglądało w praktyce owo wspólne prowadzenie hipoteki, w czyjem będzie ona zawiadywaniu i kto za jej prowadzenie będzie ponosił odpowiedzialność?

Mamy dalszą wątpliwość, czy istotnie należy prowadzić aż dwie kartoteki: jedną — dla właścicieli jawnych z wykazu, którzy dawno już wyzbyli się swej własności, wskutek dokonanych sprzedaży i drugą — dla właścicieli rzeczywistych, figurujących przez zastrzeżenie (§ 1 p. c. rozporządzenia).

Nikt chyba nie wątpi, że raczej każdego interesuje stan istotny, rzeczywisty, a nie formalny, martwy. Gdybyśmy chcieli literalnie zastosować ów przepis rozporządzenia, doprowadziłoby to nas do niedającego się opisać chaosu, gdyż jedna i ta sama działka wskazywałaby pod różnemi literami alfabteu wielu właścicieli, jakkolwiek faktycznie stanowiłaby własność jednego. Kogo — pytamy — interesować może, kto był właścicielem działki lat temu 50, choć istotnie ów były właściciel figuruje nadal, z przyczyn najczęściej natury formalnej, jako jawny z wykazu, gdy nie obchodzi nas przecież historja owej działki, lecz aktualny stan własności.

Nie poruszamy już sprawy kosztów sporządzenia kartoteki, idących w dziesiątki tysięcy złotych i utrzymywania jej w należytym stanie, co pochłonąć musi rocznie znaczne fundusze, choć i ta sprawa w dobie obecnego kryzysu wymaga omówienia.

Wypowiadamy tu tych parę uwag jako bezpośrednio zainteresowani, jako ci, którzy już dawniej próbowali sporządzać kartoteki właścicieli i wierzycieli większych objektów, ujmujący to zagadnienie już nie z punktu widzenia celowości, ale wyłącznie praktyki.

Pytania te i wątpliwości winny znaleźć autorytatywne wyjaśnienie, gdyż w przeciwnym razie każdy pisarz inaczej na nie odpowie i tak niezbędna jednolitość w urzędowaniu hipotek znów pozostawi wiele do życzenia.

E. P.

Rada Notarjalna wobec art. 131 Prawa o notarjacie

Stosownie do § 1. art. 131 p. o. n., aż do odwołania w drodze rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości, można udzielać upoważnień do zastępowania notarjuszów osobom, które conajmniej przez 10 lat były zatrudnione w kancelarji hipotecznej lub notarjalnej. Listy tych osób ustalają poszczególne Rady Notarjalne i przedstawiają je prezesowi sądu apelacyjnego oraz prezesom sądów okręgowych. Zgodnie z § 2 tegoż artykułu właściwa rada notarjalna władna jest osobę taką skreślić z listy, jeżeli okaże się, że pod względem zawodowym lub moralnym dana osoba nie odpowiada warunkom lub godności swego stanowiska.

Zdawałoby się, że ten, tak jasny i wyraźny przepis jest dla wszystkich zrozumiały i żadnych wątpliwości nie nasuwa. Tymczasem poszczególne rady notarjalne różnie przepis ten interpretują, zdarza się bowiem, że osoba wpisana na listę zastępców przez jedną z rad notarjalnych, spotyka się z decyzją odmowną — drugiej, a przecież te same przepisy obowiązują wszystkie rady notarjalne i powinny być jednakowo stosowane. Nie należy do wypadków sporadycznych niewpisywanie na listę osób, uprawnionych do zastępstwa, z powodu otrzymanych o nich poufnych wiadomości ujemnych.

Przy rozważaniu tej sprawy musimy odpowiedzieć sobie na cztery pytania, mianowicie: 1) Jakie kwalifikacje obowiązana badać rada notarjalna przy wpisywaniu na listę osób, uprawnionych do zastępowania notarjuszów? 2) Czy rada notarjalna władna jest odmówić wpisania na listę osób uprawnionych, bez podania im powodów odmowy? 3) Czy zaświadczenie jednej z rad notarjalnych o wpisaniu na listę zastępców jest dostateczną podstawą do wpisania, w razie zmiany przez osobę wpisaną miejsca pracy, na takąż listę przez inną radę notarjalną? i 4) Kiedy rada notarjalna władna jest skreślić osobę, uprawnioną do zastępstwa, z listy zastępców?

Radom notarjalnym służy prawo skreślania wspomnianych osób z list, jeżeli następnie okaże się, że osoby te, pod względem zawodowym lub moralnym, nie odpowiadają warunkom lub godności swego stanowiska. Z powyższego wynika, że pracodawca, nie chcąc podważać egzystencji całej rzeszy długoletnich pracowników notarjalnych, mających za sobą najmniej 10 lat pracy zawodowej, nie wspominając o jakichkolwiek kwalifikacjach, a dopiero gdyby później okazało się, że osoby te pod względem zawodowym lub moralnym nie odpowiadają warunkom lub godności swego stanowiska nadał prawo i władzę radom notarjalnym skreślania ich z listy zastępców. Biorąc to wszystko pod uwagę, odpowiedź na pierwsze pytanie powinna wypaść następująca. Przy wpisywaniu na listy osób, uprawnionych do zastępowania notarjuszów, rady notarjalne nie mają obowiązku badania kwalifikacyj kandydata, lecz jedynie mają obowiązek ustalić na podstawie przedłożonych im świadectw z poprzedniej jego pracy, czy do dnia wniesienia podania o wpisanie na listę — pracował on najmniej 10 lat w kancelarji hipotecznej lub notarjalnej.

Na pytanie drugie można odpowiedzieć tylko przecząco. Zasadą ogólną prawa jest, że każdemu służy zawsze prawo obrony swego stanowiska, czci i honoru. Mówi się tu o czci i honorze, niewpisanie bowiem na listę zastępców osoby uprawnionej, bez podania jej powodów odmowy, może nietylko pozbawić stanowiska, lecz narazić jeszcze na szwank cześć i honor tej osoby, ponieważ w opinji publicznej urobić się może o niej zdanie, że jest niezdolną, nieznа dostatecznie swego zawodu lub co gorsze, nie posiada kwalifikacyj moralnych i etycznych. Prawodawca notarjalny nic nie wspomina w artykule 131 o tem, że od postanowień rad notarjalnych niema odwołania. Zważywszy przytem, że rady notarjalne, jak już się wyżej rzekło, nie decydują o wniesieniu na listę zastępców, lecz tylko ustalają listy osób odpowiadających warunkom § 1 art. 131, że decyzje tych rad powinny być oparte na słuszności i zgodnie z przepisami prawa, że naczelny nadzór nad organami izb notarjalnych sprawuje Minister Sprawiedliwości, dochodzimy do wniosku, że od decyzji rady notarjalnej pokrzywdzony ma prawo zgłosić zażalenie do Ministra Sprawiedliwości, jako naczelnej władzy nadzorczej. Musi przytem pokrzywdzony wiedzieć z jakich powodów nie został wpisany na listę zastępców.

Rada notarjalna, zarówno o wpisaniu, jak i o niewpisaniu na listę osób uprawnionych do zastępowania notarjuszów, powinna zawiadomić zainteresowaną osobę, a nadto w wypadku odmowy wpisania — przytoczyć przyczyny tej odmowy.

Wszystkie rady notarjalne, przy wpisywaniu na listy zastępców, obowiązują te same przepisy prawa. Skoro tedy jedna z rad notarjalnych ustaliła, że dana osoba odpowiada warunkom wymaganym przez prawo (art. 131 § 1 i wpisała ją na listę, już inna rada notarjalna, ustalać tej osoby po raz wtóry nie ma potrzeby. Wystarczy zatem, w razie zmiany miejsca pracy, że osoba wpisana już na listę zastępców przez jedną z rad notarjalnych, przedstawi o tem zaświadczenie właściwej radzie notarjalnej, która bez zastrzeżeń i żadnych dodatkowych dokumentów powinna wpisać ją na listę osób, uprawnionych do zastępowania notarjuszów w okręgu izby notarjalnej, w którym znajduje się nowe miejsce pracy tej osoby, chybaby, że po wpisaniu przez pierwszą radę, zaszły okoliczności przewidziane w § 2 art. 131 p. o. n., dla których dana osoba mogłaby być z listy zastępców skreślona.

Na pytanie czwarte dają nam odpowiedź przepisy wspomnianego wyżej paragrafu 2 P.O.N. Należy tu tylko dodać, że decyzje rad notarjalnych o skreślenia, tak samo jak decyzje odmawiające wpisania, powinny być komunikkowane osobie, której dotyczą, z podaniem powodów skreślenia. Nie mogą być opierane wyłącznie na wiadomościach poufnych. Osoba pokrzywdzona musi wiedzieć, kto jej czyni zarzuty braku wiadomości fachowych, niemoralnego prowadzenia się lub niezgodnego z etyką zawodową postępowania, choćby dlatego, by się bronić.

Decyzja skreślająca — jest to wyrok, skazujący na utratę możności zarobkowania w dotychczasowym zawodzie i, co za tem idzie, na pozbawienie osoby tym wyrokiem dotkniętej i jej rodziny kawałka chleba. Dlatego też decyzje takie nie mogą zapaść na posiedzeniu poufnem, czy tajnem i bez udziału delikwenta i osób go oskarżających lub przypisujących mu różne wady, dyskwalifikujące go jako zastępcę notarjusza.

Pozostaje kwestja, jak należy obliczyć wymagane prawem 10 lat praktyki hipotecznej lub notarjalnej. Niektóre rady notarjalne uważają, że praktyka ta musi być ciągła i nieprzerywana, wyłącznie tylko z czasów polskich, inne zaś — odwrotnie. Słuszność należy przyznać tym ostatnim, ponieważ prawodawca o ciągłości tej praktyki, ani o niemożności zaliczania praktyki przedwojennej nic nie wspomina, jak również nie wspomina o tem, że wymagane 10 lat pracy kandydat musi posiadać do dnia wejścia w życie tegoż prawa. Wobec tego każdy pracownik notarjalny, po osiągnięciu wymaganego 10 letniego okresu pracy w notarjacie lub hipotece, może być wpisany na listę zastępców w myśl art. 131 p. o. n.

Setez.

* * *

Nie można się z tem zgodzić, żeby Rada Notarjalna przy ustalaniu listy zastępców notarjuszów nie miała prawa badać kwalifikacyj zawodowych i moralnych osób, mających za sobą conajmniej 10 lat pracy w notarjacie lub hipotece, a dzięki temu uprawnionych do ubiegania się o wpisanie na powyższą listę.

Inna rzecz, jak się to badanie odbywa i na czem są oparte niekiedy odmowne w tym względzie postanowienia Rady Notarjalnej. Otóż, niestety, tak jest, że postanowienia zapadają na posiedzeniach tajnych i na podstawie poufnych informacyj o kandydacie, a więc bez udziału osoby głównie zainteresowanej i bez dania jej, uznanej w całym świecie cywilizowanym, możności obrony tam, gdzie chodzi o kawałek chleba, o jej cześć i honor. Trzeba przyznać co do apelacji warszawskiej, że sprawy te, przy całej swej poufności, jeszcze naogół były z całą ostrożnością, bardzo oględnie i sumiennie traktowane. Tem niemniej i tu, dla powodu natury częstokroć bardzo błahej, wstrzymywano się z wpisaniem na listę zastępców powszechnie znanych i szanowanych pracowników notarjalnych. Mamy jednak nadzieję, że wkrótce ulegnie to zmianie na lepsze.

Ponieważ każda Rada Notarjalna prowadzi osobno listę zastępców notarjuszów danej apelacji, przeto, jeżeli kto przechodzi na posadę w kancelarji notarjusza w innej apelacji, jak np. poznańskiej, musi starać się o wpisanie go na listę zastępców notarjuszów tej właśnie poznańskiej apelacji. Można przecież być bardzo dobrym zastępcą notarjusza w apelacji warszawskiej, lubelskiej lub wileńskiej, a bardzo kiepskim pomocnikiem notarjalnym w apelacji poznańskiej, krakowskiej, lwowskiej, lub śląskiej. Trudno. Inne prawo cywilne: osobowe, familijne, spadkowe i rzeczowe oraz inne prawo hipoteczne — w województwach zachodnich i południowych i inne — w województwach centralnych i wschodnich. Mało jest ludzi wszechstronnie uzdolnionych, ale i ci nawet muszą ustąpić miejsca „Specom".

K. W.

Zamieszczając powyższy artykuł p. Seteza, zaopatrzony komentarzem p. K. W., redakcja „Notarjatu-Hipoteki", z obowiązku informacyjnego dodać musi od siebie, że w sprawie stosowania art. 131 Prawa o notarjacie niejednokrotnie już się wypowiadała w tym sensie, że na posiedzenia Rady Notarjalnej, na których decydowane mają być sprawy zastępców notarjuszów, winien być dopuszczony delegat z ramienia organizacji, reprezentującej interesy zawodowe zastępców notarjuszów. Jest to jedyne wyjście z sytuacji, bowiem, w niczem nie uszczuplając kompetencyj Rady Notarjalnej, zapewnia się zainteresowanym rzecznika ich spraw zawodowych, który w każdym poszczególnym wypadku będzie miał możność wypowiedzenia swojej opinji, względnie obrony w interesie zagrożonego zastępcy notarjusza, a Rada Notarjalna — okazję do wysłuchania wyjaśnień strony zainteresowanej przez usta upełnomocnionego przedstawiciela, zanim wyda decyzję, która nieraz może się okazać krzywdzącą lub niesprawiedliwą.

Kwestja ustanowienia delegata z ramienia Związku Pracowników Notarjatu i Hipoteki przy Radzie Notarjalnej jest sprawą palącą i leży w obopólnym interesie obu samorządów.

Co się zaś tyczy kwestji każdorazowego zatwierdzania zastępców przy przejściu z jednej apelacji do drugiej, to komentarz p. K.W. redakcja przyjmuje z tem zastrzeżeniem, że odrzucenie danego zastępcy może nastąpić w tym wypadku przez Radę Notarjalną tylko ze względu na brak kwalifikacyj zawodowych, choć i ten wzgląd formalnie nie może zamykać takiemu zastępcy drogi do nominacji, gdyż Prawo o notarjacie nie zna tych subtelnych różnic i stawia jedynie warunek 10-letniej praktyki w kancelarji notarjalnej — daje przecież każdemu zastępcy możność uzupełnienia swych wiadomości w zakresie ustaw, obowiązujących na terenie innej apelacji, jeżeli one rzeczywiście istnieją.

Inna rzecz, czy taki kandydat, zakwalifikowany formalnie przez Radę Notarjalną, faktycznie otrzyma zastępstwo. Autorowi artykułu, p. Setezowi chodzi o inne zgoła zagadnienie, a mianowicie, czy Rada Notarjalna władna jest niezatwierdzić zastępcy z pobudek moralnych i etycznych, nie bacząc na to, iż ten uprzednio został zatwierdzony przez Radę Notarjalną innej apelacji i mimo, że w międzyczasie nic nie zaszło, coby mogło wpłynąć na istotną zmianę kwalifikacji moralnych i etycznych kandydata.

Pod tym względem musimy stać na stanowisku, że pojęcie moralne i etyczne wszystkich Rad Notarjalnych w Polsce musi być jednakowe. W tym sensie opinja jednej Rady Notarjalnej winna obowiązywać drugą i musi być wiążąca, gdyż inaczej musielibyśmy dojść do wniosku, że i w poszczególnych Radach Notarjalnych istnieją odmienne skale etyki i moralności.

REDAKCJA.

Tadeusz Wojciechowski
zastępca notarjusza

Wstęp historyczno-prawny

do rozważań nad nowym Kodeksem Handlowym

(dokończenie)

Utworzone na Kongresie Wiedeńskim w 1815 r. Królestwo Polskie, obejmujące to samo mniej więcej terytorjum co Księstwo Warszawskie, zatrzymało autonomję gospodarczą i prowadziło dalej pracę ku uprzemysłowieniu kraju i ożywieniu ruchu handlowego, mimo braku sprzyjających ku temu warunków (rzadkie zaludnienie kraju, ludność wyłącznie rolnicza, uboga, wycieńczona długoletniemi wojnami, nieobeznana z pracą w przemyśle), wysiłki ówczesnych światłych mężów stanu, jak Lubecki, Staszic, Mostowski, żyjących tradycjami z ostatnich lat niepodległości Polski, zmierzały do rozwoju przemysłu i handlu, jako czynników odrodzenia kraju. Znane jest powszechnie zdanie Lubeckiego z przemówienia o potrzebach kraju, iż brak nam szkół, t.j. oświaty i rozumu; przemysłu i handlu, t.j. bogactwa i zamożności. Dzięki tym zabiegom kraj powoli odradzał się, powstało wiele ośrodków przemysłowych, jak Łódź, Zgierz, Pabjanice i inne, założono Bank Polski, który udzielał kredytów długoterminowych (12-letniego dla przemysłowców pod zastaw nieruchomości i maszyn, 6-letniego dla rolników pod zastaw maszyn krajowych, zakupionych z udzielonego kredytu, 9-miesięcznego wekslowego z jednym nieraz, własnym, podpisem osób godnych zaufania i przedsiębiorczych, prowadzących produkcję na własny rachunek), trwało to jednak niedługo. Przez zniesienie rządu narodowego po upadku powstania listopadowego, własna polityka gospodarcza zastąpiona została mściwą polityką zaborcy, który przez długie lat kilkadziesiąt gospodarując, nie dbał zupełnie o interesy naszego kraju. Dalej czego nie zdziałała zaborcza polityka gospodarcza, to uzupełniało zacofane ustawodawstwo. Klasycznym przykładem służy nam wspomniany wyżej francuski kodeks handlowy, przestarzały w niektórych swych formach i przepisach, nie nadających się zupełnie do nowoczesnego życia gospodarczego, nie uległ do dni naszych żadnym zmianom, ani uzupełnieniom. Wreszcie swoista rosyjska administracja dokonała reszty; brak porządku i bezpieczeństwa publicznego, biurokratyzm rosyjski, brak przepisów przeciwko nadużyciom i nieuczciwej walce konkurencyjnej w przemyśle i handlu, sprawiły to, iż rozwój handlu i przemysłu w b. Kongresówce w przeciągu 100 lat został zahamowany, wskutek czego nie posunął się nawet na tyle, na ile posunął się w innych krajach w ciągu lat 20. Dzięki temu wzrosła zastraszająco emigracja, pozbawiająca kraj, rzecz zrozumiała, setki tysięcy wykwalifikowanych sił produkujących. Skutki tych strat będziemy mogli ocenić należycie, jeżeli uprzytomnimy sobie, iż głównemi gałęziami przemysłu w b. Kongresówce były: przemysł włóknisty, dalej spożywczy, z cukrownictwem i piwowarstwem na czele, drzewny, papierniczy, konfekcyjny, zatrudniając przed wybuchem wojny europejskiej w około 12.000 różnych zakładach zgórą 500.000 robotników, z produkcją ogólną rocznie około miljarda rubli. Dla ściślejszej orjentacji przytaczamy również dane dotyczące handlu. I tak, przed wybuchem wojny światowej liczba zakładów przemysłowo-handlowych i handlowych w b. Kongresówce wynosiła: dużych — około 1.300, średnich — około 80.000 i wreszcie — małych około 50.000. To są dane cyfrowe przy zahamowanym rozwoju przemysłu i handlu w b. Kongresówce, możemy więc wyobrazić sobie, jakim byłby stan handlu i przemysłu przy pomyślnym rozwoju.

Całkiem odmienną politykę handlową i przemysłową w stosunku do polaków zastosowano w b. zaborze pruskim. Zagrabione ziemie polskie z punktu przeznaczone zostały na teren ekspansji i przemysłu i handlu pruskiego. Gdańsk, odcięty od Polski, stopniowo został zgnębiony i uzależniony od Prus, na towary z Polski nałożono wysokie cła, uzyskując dogodny traktat handlowy z Rosją przez wyzyskanie panowania pruskiego nad ujściem Wisły, istniejący przed przyłączeniem do Prus poważny polski przemysł sukienniczy, płócienniczy i garbarski został całkowicie zniszczony już przed rokiem 1820, nie mogąc wytrzymać rywalizacji przemysłu śląskiego i brandeburskiego, usilnie i celowo popieranego przez władze pruskie; przez bezwzględną politykę kolonizacyjną i agrarną, b. wiele ziemi polskiej przeszło w ręce niemieckie, a w miastach przemysł i handel polski stopniowo zamierał przez wypieranie go przez uprzywilejowanie niemców, tudzież przez utrudnianie w osiedlaniu się ludności polskiej ze wsi w miastach za pomocą nakładania wysokich opłat za przyjęcie do prawa miejskiego. Coprawda wielce owocną była wytężona praca lekarza poznańskiego d-ra Karola Marcinkowskiego, starającego się zrealizować ideę zakładania polskich placówek handlowych, przemysłowych i kredytowych. Z jego to inicjatywy wybudowano sławny „Bazar Polski" w Poznaniu i rozpoczęto walkę z akcją germanizacyjną. Dopiero ustawa z r. 1869 o wolności przemysłowej dla wszystkich obywateli, a więc i dla Polaków, oraz ustawa z r. 1867 o prawie wolnego przesiedlania się umożliwiły żywiołowi polskiemu zajęcie się przemysłem i handlem w całej pełni, lecz niestety, bez potrzebnego na to kapitału. Jak widzimy, walka polaków z zaborcą pruskim do r. 1870 miała przebieg niepomyślny i dopiero nadzwyczajnie szybki rozrost ekonomiczny Niemiec po wojnie prusko-francuskiej ułatwił zadanie żywiołowi polskiemu. Wykorzystano to najpierw w rolnictwie, uprzemysławiając go w szybkiem tempie i w takim stopniu, iż nieraz przewyższało niemieckie. Jeżeli przyjmiemy pod uwagę akcję Banku Ziemskiego, tudzież wzbogacenie się emigracji polskiej w Westfalji i Ameryce, która ze swemi oszczędnościami wracała do kraju, aby nabyć ziemię lub poświęcić się handlowi albo przemysłowi, zauważymy w ostatnich 20 latach ubiegłego stulecia znaczną poprawę, w ręce polskie wraca z powrotem utracona przedtem ziemia, nawet z nadwyżką. Wskutek rozwoju rolnictwa podniósł się dobrobyt ludności rolniczej, przez co zwiększyła się jego konsumcja przemysłowa i handlowa. Miało, to

skutek taki, iż zaczął się poważnie rozwijać polski przemysł i handel, albowiem pomyślny rozwój tych ostatnich zawsze idzie w parze z rozwojem rolnictwa. Założenie wreszcie Związku Spółek Zarobkowych ugruntowało pomyślny rozwój przemysłu i handlu. Tak więc walka żywiołu polskiego z germanizmem w obronie polskiego organizmu gospodarczego wyrobiła w narodzie energję, solidarność, wytrwałość i oszczędnośść, t.j. czynniki pierwszorzędnej wartości na każdem polu działalności, a tembardziej w przemyśle i handlu. Wskutek, jak powiedzieliśmy wyżej, specjalnego harakteru walki narodu polskiego z germanizmem, b. zabór pruski jest przeważnie krajem rolniczym, wobec czego przemysł nie miał możności rozwinąć się należycie, nie usamodzielnił się i stoi w znacznej mierze w zależności od rolnictwa, a więc na pierwszem miejscu stoi przemysł metalurgiczny i mechaniczny (fabryki maszyn i narzędzi rolniczych), z kolei przemysł drzewny, spożywczy, konfekcyjny, budowlany, skórny, ogrodniczy itd., zatrudniając przed wojną w około 40.000 zakładach zgórą 350.000 osób, handel zaś przeważnie drobny zatrudniał przed wojną w około 16.000 zakładach zgórą 50.000 osób.

Jakby dla dopełnienia obrazu zaborczej gospodarki na ziemiach Rzeczypospolitej polityka handlowa i przemysłowa w b. zaborze austrjackim miała charakter zupełnie odmienny, aniżeli w zaborach pruskim i rosyjskim. O ile zaborca rosyjski nie dbał zupełnie o rozwój ekonomiczny kraju, pozostawiając to wysiłkom społeczeństwa polskiego, lecz bez żadnej pomocy ze strony rządu, a zaborca pruski toczył z narodem polskim walkę narodowościową, dbając jednakże jednocześnie o podniesienie poziomu ekonomicznego kraju, aczkolwiek kosztem ludności polskiej na rzecz ludności niemieckiej. o tyle zaborca austrjacki celowo i świadomie dążył do kompletnej ruiny gospodarczej zdobytego kraju. Nie tylko nie czyniono w kraju żadnych inwestycyj, nie tylko nie podnoszono handlu i przemysłu, nie starano się o ich rozwój, lecz przeciwnie „wysilano“ się aby przemysł i handel polski, nawet ten, który zaborca zastał, — upadł. Dość przytoczyć iż namiestnik Galicji, Stadion, choć austrjak, lecz uczciwy człowiek, w roku 1847 w raporcie swym do rządu w Wiedniu pisał między innemi: „Kraj ten, który mógłby stać się najbardziej kwitnącą prowincją Austrji, czeka bezgraniczna nędza, jeśli rząd odraczać będzie konieczne ulepszenia“. I tak się istotnie stało, nawet obecnie b. zabór austrjacki jest najuboższą dzielnicą naszego Państwa, mimo to, iż żyjemy własną państwowością już lat 16. Rząd austrjacki czynił niewymowne trudności o ile chodziło o założenie jakiegoś towarzystwa akcyjnego, a o zorganizowanie pomocy kredytowej dla ludności, o założenie Towarzystwa Kretowego musiano kołatać w Wiedniu lat 20, zanim na to pozwolono i to w dodatku z licznemi ograniczeniami. Skutek był ten, iż ludność tak miejska, jak i wiejska wyzyskiwana była w haniebny sposób przez lichwiarzy.

Dalej, wskutek tendencyjnej polityki rządu, b. zabór austrjacki skazany był na odgrywanie roli dostarczyciela surowców i konsumenta produkcji prowincyj niemieckich. W tych warunkach o dobrobycie nie mogło być mowy, panował powszechny niedostatek, poprzestawano na byle czem, nie dbając o rozwój rodzimego handlu i przemysłu, gdyż i młodzież, widząc piętrzące się trudności, garnęła się raczej do urzędów aniżeli wstępowała do handlu lub przemysłu. Sprawdziła się zasada, iż życie w niedostatku stwarza ludzi przygnębionych, — a ludzie przygnębieni nie są zdolni do wysiłków. Dla całokształtu dodamy, iż b. zabór austrjacki, jako kraj wybitnie rolniczy i to drobnych gospodarstw rolnych (od 2 do 5 ha), dostarczał b. duży odsetek emigrantów. Pod koniec ubiegłego stulecia i na początku bieżącego widzimy pewną poprawę stosunków, zawdzięczając to w dużej mierze wysiłkom marszałka krajowego Mikołaja Zyblikiewicza, dalej dzięki powstaniu Banku Krajowego i założeniu Centralnego Związku Galicyjskiego Przemysłu Fabrycznego; założenie wreszcie Banku Przemysłowego i powstanie Izb handlowo-przemysłowych w Krakowie, Lwowie i Brodach umożliwiło pomyślniejszy rozwój przemysłu i handlu, udzielając im należytego poparcia i opieki.

Według statystyki urzędowej, przed wybuchem wojny europejskiej, w b. zaborze austrjackim istniało: a) około 160.000 przedsiębiorstw w t. zw. przemyśle wytwórczym, zatrudniając około 350.000 osób, i b) około 90.000 przedsiębiorstw w t. zw. przemyśle handlowym, zatrudniając około 150.000 osób, przyczem dla ścisłości należy dodać, iż w powyższej ogólnej liczbie około 250.000 przedsiębiorstw w przemyśle wytwórczym i handlowym razem, — było: około 150.000 przedsiębiorstw, zatrudniających po 1 osobie, około 90.000 przedsiębiorstw, zatrudniających po 2—5 osób, a reszta przypada na przedsiębiorstwa, zatrudniające większą ilość osób.

Z powyższego widzimy, iż Polska, po odzyskaniu niepodległości i politycznem złączeniu rozdartych swych dzielnic, stanęła przed b. ważnem zagadnieniem odbudowy życia gospodarczego, stworzenie jednego organizmu, dostosowanego do obecnych międzynarodowych warunków ekonomicznych, z jednej strony, i do potrzeb ludności, z drugiej strony. Jeżeli zważymy to, cośmy powyżej przytoczyli o naszem życiu gospodarczem w czasach niewoli i z jakim dorobkiem weszliśmy do odrodzonego państwa, — musimy stwierdzić brak przedewszystkiem własnego aparatu handlowego i własnej polityki gospodarczej, a następnie brak polskiego ustawodawstwa.

Polska tak przed odrodzeniem, jak i po odrodzeniu, mimo swego charakteru rolniczego, posiadała i posiada przedewszystkiem w b. dzielnicy rosyjskiej a następnie w b. dzielnicy pruskiej dość poważnie rozwinięty przemysł, natomiast handel nie odgrywa u nas takiej roli, jaką odgrywa w państwach zachodniej Europy, na potwierdzenie czego możemy przytoczyć, iż w Polsce zatrudnionych zawodowo w handlu jest zaledwie 2% ogółu ludności, gdy np. w Niemczech — około 15%. Być może zawdzięczać to należy temu, iż w dalszym ciągu pokutuje w nas staroszlachecka niechęć do handlu, w dalszym ciągu nie chcemy być narodem „geszefciarzy“. Jeszcze dotychczas nie zdajemy sobie całkowicie sprawy z tego, iż zagadnienia ekonomiczne są częścią składową zagadnień kulturalnych danego narodu i czem naród ten posiada większe wyrobienie ekonomiczne (Aglja, Niemcy, Holandja, Belgja), o tyle jest więcej przedsiębiorczy i praktyczny w życiu codziennem. Jednakże na pociechę możemy powiedzieć sobie, iż z chwilą odzys-

kania niepodległości pogląd nasz na handel, na jego zadania i znaczenie dla kraju zaczął się radykalnie zmieniać, uznaliśmy bezwzględną potrzebę istnienia u nas handlu silnego i wolnego, stopniowo wyzwalającego się od wpływów obcych, a temsamem zabezpieczającego potęgę i niezależność naszego państwa. Dowodów tych wysiłków i dążeń naszych, oraz zrozumienia czem jest handel potężny w naszym bycie państwowym, mamy już obecnie wiele, a ukoronowaniem tego jest nasz port w Gdyni. Aby to jednak doprowadzić wszystko do rozkwitu i utrzymać w tym stanie, musimy mieć dobre prawo handlowe, a takie może być jedynie skutkiem przewidującej polityki handlowej naszego państwa i głębokiego zrozumienia naszych interesów ekonomicznych.

Praca niniejsza ma za zadanie omówienie jedynie ustawodawstwa handlowego (nowego polskiego kodeksu handlowego) i to, co przytoczono powyżej, jako wstęp historyczno-prawny miało na celu jedynie przygotować pokrótce czytelnika do tem poważniejszego potraktowania przedmiotu i do wykazania mu na przykładach z dziejów handlu i prawodawstwa tak własnego narodu, jak i obcych narodów i to na przestrzeni wielu wieków, iż: 1) niezależność ekonomiczna podtrzymuje niepodległość polityczną, a rozwój ekonomiczny stwarza pomyślne warunki do rozwoju kulturalnego, 2) powodzenie pracy gospodarczej uzależnione jest od stanowiska, poparcia, pomocy i polityki władzy państwowej, gdyż bez tego poparcia i pomocy jest zastój i zacofanie gospodarcze; 3) wysiłek i wola narodu kulturalnego przy woli i przemocy państwa nowoczesnego musi sięgać bardzo daleko, gdyż stanowi o polityce handlowej swego państwa i ma na uwadze jedynie własne interesy ekonomiczne, i 4) czynnikiem regulującym powyższe zagadnienia i stwarzającym pomyślne warunki rozwoju przemysłu i handlu jest dobre prawodawstwo.

Pełnomocnictwa oblatowane a art. 82 prawa o notarjacie

Pełnomocnictwa, na których podstawie mają być zawarte umowy o przejście, ograniczenie lub obciążenie prawa własności do nieruchomości, wprowadzone w życie z dniem 1 stycznia r. b., prawo o notarjacie w art. 82 § 3 nakazuje sporządzać w formie aktu notarjalnego.

Przepis powyższy w związku z przepisem art. 96 § 2 Kod. Zob. nastręcza w praktyce notarjalnej i hipotecznej na terenach, na których obowiązywał i częściowo dotychczas obowiązuje t. X cz. I. ros. pr. cyw. pewne wątpliwości, a mianowicie czy pełnomocnictwa, sporządzone przed dniem 1 stycznia r. b. w formie oblaty do zawarcia umów wymienionych w art. 82 prawa o notarjacie zachowały swoją moc.

Celem wymiany poglądów na tą sprawę i ustalenia jenolitej praktyki w notarjacie, dotyczącej tego przedmiotu, pragnę na łamach pisma wypowiedzieć swój pogląd.

Art. 2308 t. X, uchylony przepisami wprowadzającemi kodeks zobowiązań, ogólnie zaznaczał, że pełnomocnictwa są sporządzane i świadczone według przepisów ustawy notarjalnej. Art. 79 ros. ustawy notarjalnej nazywa akty sporządzane przez notarjuszów notarjalnemi lub oblatowanemi. W art. 147 wymienionej ros. ust. not. dokumenty oblatowane również nazwane są aktami.

Z powyższego wynika, że pełnomocnictwo oblatowane przez notarjusza przed dniem 1.I.34 r. ma charakter aktu, zwanego według art. 79 ros. ust. not. aktem oblatowanym.

Polskie prawo o notarjacie aktów oblatowanych nie zna. Wprawdzie w art. 135 powiedzianem jest, że notarjusz, na żądanie strony, poświadcza zgłoszenie do oblaty, między innemi, pełnomocnictw, jednak prawodawca nie określił, czy dokument oblatowany ma charakter aktu, czy też zwykłego poświadczonego przez notarjusza dokumentu. Ponieważ znaczenie dokumentu oblatowanego w kodeksie zobowiązań nie jest określone, pozostawiam tę sprawę otwartą.

Do chwili zaś wprowadzenia w życie polskiej ustawy notarjalnej, rosyjska ustawa notarjalna, jak już powiedziałem, nadaje charakter tego rodzaju dokumentom — aktów oblatowanych.

Każdy dokument, sporządzony przed wejściem w życie prawa o notarjacie w formie, jaką przewidywała rosyjska ustawa notarjalna, powinien zachować charakter, nadany mu przez tą ostatnią ustawę, a więc charakter aktu oblatowanego, sporządzonego przez notarjusza.

Różnica pomiędzy dokumentami sporządzonemi w formie aktu notarjalnego i aktu oblatowanego zachodzi jedynie co do formy. Strony, sporządzając pełnomocnictwo w formie oblaty przed 1.I. 34 r., do czynności, wymienionych w art. 82 prawa o notarjacie, nadały temu dokumentowi charakter aktu i wskutek tego nie można obecnie stanąć na stanowisku, że tego rodzaju pełnomocnictwo utraciło swoją moc prawną.

Tembardziej do takiego wniosku dojść należy, że wszak pełnomocnictwo oblatowane do sprzedaży gruntów drogą parcelacji nie gaśnie nawet przez śmierć mocodawcy (art. 85 ustawy o wykonaniu reformy rolnej). Przy wydawaniu pełnomocnictw mocodawca i upoważniony zazwyczaj związywali się umową i w bardzo wielu wypadkach pełnomocnictwa takiego mocodawca pod skutkami umowy nie może jednostronnie odwołać.

Niemożliwość odwołania pełnomocnictwa jednostronnie przez mocodawcę usankcjonowane jest obecnie przepisem prawnym w art. 98 Kod. Zob.

Gdyby pełnomocnictwa oblatowane do czynności wymienionych w art. 82 prawa o notarjacie uznać obecnie za nieważne, wprowadziłoby to wiele komplikacji pomiędzy stronami, spowodowałoby to wiele procesów, a wszak prawodawca tego na względzie mieć nie mógł. Tembardziej, że w niektórych wypadkach mocodawca chętnie by skorzystał z takiej interpretacji art. 82 § 3 prawa o notarjacie i pozbył by się swego pełnomocnika, który niejednokrotnie zaangażował w jego majątek swoje kapitały. Wszystkie powyższe względy przemawiają zatem, że pełnomocnictwa oblatowane przed dniem 1.I. r. b. do czynności wymienionych w art. 82 prawa o notarjacie zachowują swoją moc prawną do czasu zaistnienia okoliczności wymienionych w art. 98 Kod. Zob.

B. Kozon.

Etyka zawodowa a protestowanie weksli

Na wiele lat przed wojną przyjął się w kancelarjach notarjalnych zwyczaj, iż prowadzenie protestów weksli powierzano tak zwanym „osobom godnym zaufania“, a to z uwagi na duże sumy obrotu wekslowego i z chęci zabezpieczenia się przed defraudacjami. W praktyce jednak wyglądało to całkiem inaczej. „Godna zaufania osoba“ nie była w ścisłem znaczeniu tego wyrazu pracownikiem notarjatu, a tylko osobą ustosunkowaną w sferach bankowych, mającą możność przyciągnięcia do kancelarji większej ilości weksli do protestu.

Z biegiem czasu wytworzył się typ o charakterze pachciarza (zresztą określenie przedwojenne, b. dobrze znane notarjatowi), gdyż pan taki wprost dyktował rejentowi warunki, płacąc mu najwyżej 50 kopiejek „za odpis“, a resztę, po opłaceniu własnych kosztów, zabierał dla siebie. Rzecz prosta, że taki stan rzeczy doszedł z kolei do wiadomości zainteresowanych banków, które wobec tego zażądały dla siebie t. zw. „prowizji“, dając w ten sposób początek wzajemnego licytowania się „panów pachciarzy“ — kto da więcej, ten otrzymywać będzie weksle do protestu. Wytworzyły się stosunki nie do zniesienia, wydzierano sobie nawzajem weksle przez zaofiarowanie coraz wyższej prowizji.

Niektórzy z tych panów nie posiadali żadnej etyki zawodowej, jednakże wszędzie przedstawiali się jako pomocnicy rejentów, ba, nawet jako rejenci, urabiając notarjuszowi i jego pracownikom niesłuszną opinję ludzi zarabiających krocie i lekko trwoniących ciężko zapracowany grosz.

Właściwy notarjat stał na uboczu bezradny, zawstydzony, przypatrujący się sposobom torowania sobie drogi do życia tych ludzi. Co prawda, od czasu do czasu ludzie śmielszej natury, dbający o dobre imię notarjatu, zwoływali konferencje, celem omówienia sposobów walki ze złem i wyszukania drogi do wysanowania stosunków. Niżej podpisany, jako pomocnik rejenta, brał kilkakrotnie w swoim czasie udział w tych konferencjach, zabierając odpowieni głos, lecz głos ten pozostał, niestety, w próżni.

Przyszły stosunki powojenne, wiele się zmieniło w notarjacie, a więc i w dziale protestowania weksli. Nie zmienił się jedynie system zdobywania weksli do protestu. Tak samo, jak przed wojną, byli i są „pachciarze“, których postępowanie tolerują właściwe czynniki. Tak samo, jak i przed wojną banki biorą prowizję, dochodzącą jeszcze w zeszłym roku do złotówki i więcej od sztuki.

To było powszechną tajemnicą, każdy z oburzeniem o tem mówił, a jednocześnie, pocichu robił lub starał się robić to samo. Znany jest okólnik Prezesa Sądu Okręgowego, nakazujący skasowanie „retra“ pod groźbą wystąpienia w przeciwnym razie do właściwej władzy o obniżenie taksy za protestowanie weksli.

Przyszło wreszcie z dniem 1 stycznia 1934 r. Prawo o notarjacie, a z niem samorząd notarjatu w postaci izb i rad notarjalnych. Rada notarjalna w Warszawie w trosce o etykę zawodową, chcąc wysanować stosunki, zabrała się w pierwszym rzędzie do protestów weksli. Po wielu naradach utworzono t. zw. „kocioł protestowy“, polegający na tem, iż kancelarje protestowe dzielą między sobą równomiernie czysty dochód z protestów weksli, pozostały po odliczeniu jednej złotówki na „własne“ koszty protestowania.

Miało to na celu skasowanie od jednego zamachu t. zw. retra, czyli poprostu podniesienia etyki zawodowej. Myśl piękna, lecz wymagająca przy wykonywaniu maximum dobrej woli, a tymczasem znalazły takie kancelarje, które miast lojalnie wykonać uchwałę, poczęły wysilać się nad wynalezieniem sposobu unicestwienia tej myśli. Przedewszystkiem dawni „pachciarze“ w dalszym ciągu działają i płacą retro, coprawa, narazie po 30 groszy od każdej sztuki, ale z tym skutkiem, że protesty zaczynają wędrować od kancelarji do kancelarji: kto da więcej. Następnie znaleźli sposób bądź na powiększenie swego „czystego“ dochodu, bądź też na częściowe pokrycie strat w postaci retra, gdyż niektóre kancelarje jako własny koszt protestu wykazują nie złoty, a więcej, Są i takie kancelarje, które potrącają sobie: urlopowe pracowników lub odprawę zredukowanych, mając jednocześśnie więcej protestów. Nie chcę już mówić o tych kancelarjach, które, nie protestując nigdy weksli, obecnie z powodu „kotła“ zaczęły protestować weksle i wnoszą do podziału czysty dochód aż z siedmiu albo jedenastu weksli na miesiąc.

Fakty powyższe przeczą pięknej idei podniesienia etyki zawodowej. Przecież takiego postępowania nie można nazwać uczciwem, gdyż zasadą podziału dochodów wekslowych była chęć ukrócenia złośliwej konkurencji, a nie chęć aby jeden pracował w pocie czoła na drugiego, nic nie robiącego i oczekującego spokojnie na „przydział“ 1.000 lub więcej złotych.

Śmiała i niezależna opinja domaga się faktycznej naprawy stosunków. Dlatego też wydaję mi się słusznem, iżby celem zapobieżenia podobnym wypadkom na przyszłość, należało wyznaczyć stałe stawki wynagrodzenia kierowników wekslowych, tudzież piszących protesty i doręczających wezwania. O ile zaś naprawdę chcemy uzdrowić nasze stosunki w dziale protestowania weksli, to winniśmy zdecydować się na równomierny podział weksli między te kancelarje, które prowadzą lub chcą prowadzić ten dział. Byłby to najracjonalniejszy „kocioł“ i nie wymagałby takich zawiłych, często niezrozumiałych rachunków, no i nie byłoby niezadowolonych. Trzeba tylko chcieć!

T. Wojciechowski.

*

Zarząd Oddziału Związku Pr. N. i H. w Warszawie uznaje za słuszne stanowisko autora artykułu, zaznacza wszakże, że zarzut, postawiony kancelarjom „nic nie robiącym i oczekującym na przydział dochodu z kotła“ jest o tyle niesłuszny, że, jak wiadomo, szereg kancelaryj siłą rzeczy pozbawiono dopływu weksli przez to, iż niektóre kancelarje opłacają prowizje bankom, co należałoby napiętnować i usunąć jako istotną przyczyną zła.

Również musimy zaznaczyć, że niejasnym jest końcowy wniosek autora artykułu, który, mówiąc o równomiernym podziale weksli, nie precyzuje dokładnie swego stanowiska i pozostawia otwartą furtkę do domysłów.

Naszem zdaniem, sama sprawa została przez Radę Notarjalną postawiona na właściwej płaszczyźnie, tylko jej wykonanie bezsprzecznie szwankuje. Nie wątpimy, że Rada Notarjalna zmusi wszystkie kancelarje do uszanowania swojej uchwały.

Zarząd Oddziału Związku Pr. N. i H. w Warszawie.

W labiryncie opłat stemplowych

Obowiązujące od 1-go stycznia r. b. Prawo o Notarjacie, przez powołanie do życia Rad Notarjalnych, jako organów nadzorujących i kontrolujących czynności notarjuszów, przyczyniło się wielce do unormowania zaognionych do niedawna stosunków na tle konkurencji.

W pierwszym rzędzie do uzdrowienia stosunków w tej dziedzinie przyczynił się zakaz, niedopuszczający do obniżania taksy notarjalnej bez zgody i oceny motywów przez Radę Notarjalną, odnośnie do stosowania podobnych ulg.

Rygorystyczne zarządzenia Rady Notarjalnej w tym przedmiocie spotkały się z żywem zadowoleniem ze strony kancelaryj notarjalnych. Przesadna jednak gorliwość w stosowaniu w praktyce tych zarządzeń powoduje częstokroć niesłuszne zarzuty braku lojalności do tych kancelaryj, które stosują wymiar opłat stemplowych, wpływający na obniżenie kosztów ogólnych, podciągając je pod miano „konkurencji".

Przytoczę dla przykładu dwa rodzaje czynności:

a) Wezwania: Aczkolwiek w sprawie tej toczyła się wyczerpująca polemika w „Nota Tece" i podstawą do wymiaru służy wykładnia Ministerstwa Skarbu, opłaty stemplowe do tej czynności pobierane są różnonorodnie.

Czynność ta, ujęta odrębnie w Prawie o Notarjacie, musi zmienić istniejące dotąd poglądy. Przedewszystkiem, w myśl art. 103 tegoż prawa, oświadczenia doręczane są stronom na piśmie i o dopłenieniu tej czynności spisywany jest protokuł.

Zgodnie z wykładnią Ministerstwa Skarbu, ogłoszoną w Dzienniku tegoż Ministerstwa Skarbu z daty 25-X-1930 r. Nr. 30, pokrywającą się w całości z art. 103 prawa o Notarjacie, tylko zaświadczenia o dokonanej czynności podlegają opłacie według art. 139 u. o. s.; takiej samej opłacie podlegać będzie protokuł wezwania.

W wypadku, gdy dokonana została czynność doręczenia oświadczeń kilku osobom—identycznej treści z jednego i tego samego stosunku prawnego (np. wypowiedzenie najmu lokatorom jednej i tej samej nieruchomości) należy wymierzyć od protokułu jednorazową opłatę 5 zł., od każdego doręczenia oświadczenia 2 zł. od stronicy i następnie od każdego zaświadczenia z osobna zł. 5, to jest opłatę w tej wysokości, pomnożoną przez ilość osób, którym doręczono oświadczenie.

Wbrew innej tendencji, zdaniem mojem, opłata od doręczeń oświadczeń jest słuszną, gdyż doręczone oświadczenie na piśmie zastępuje dla przeciwnej strony dokument dowodowy, przyjmowany w procesach przez Sądy.

b) Obligi Banku Gospodarstwa Krajowego:

W myśl artykułów 7 i 8 ustawy z dnia 24.III.1933 Dz. U. Nr. 22 poz. 173) obligi te wolne są od opłaty stemplowej i komunalnej, z wyjątkiem czynności objętych artykułem 157 u. o. s. W danym więc wypadku wypisy i odpisy tych obligów podlegają normalnej stronicowej opłacie stemplowej.

Sprawa ta, dostatecznie — zdaje się — wyjaśniona, nie powinna podlegać dyskusji, pomijając zresztą kwestję, czy wymiar ten jest słuszny.

Jednak w praktyce wymiar opłat od czynności stosowany jest niejednolicie. Niektóre kancelarje notarjalne wymierzają opłatę od wezwań, stosując podstawę wymiaru do protokułów, a nie do zaświadczeń, nie pobierają dwuzłotowej stronicowej opłaty stemplowej od doręczeń, do zaświadczeń zaś stosują tylko jedną opłatę — 5 zł., bez względu na to, czy dotyczy jednej osoby, czy też kilku osób. Od wypisów i odpisów obligów Banku Gospodarstwa Krajowego nie pobierają żadnej opłaty stemplowej.

Reasumując powyższe, zdaniem mojem, wymiar opłat stęplowych, właściwie lub niewłaściwie stosowany, nie może być uważany za objaw konkurencji.

Przesada w kierunku zapobiegania konkurencji łatwo może doprowadzić do śmieszności.

St. Jędrzejewski.

Forma aktów i czynności notarjalnych

(Dokończenie)

Notarjusz zobowiązany jest na każdym sporządzonym dokumencie wymienić wysokość pobranych opłat i wynagrodzenia. Tak opiewa art. 80 p. o.n. Przepis ten nie jest obłożony rygorami, nie można go jednak uznać jako przepis porządkowy z rzędu tych, które mówią, co notarjusz „powinien" robić. Nakłada on bowiem na notarjusza „obowiązek", którego zaniedbanie może go narazić na upomnienia przy rewizjach i ewent. na postępowanie dyscyplinarne (art. 37 i nast.).

Według p. o. n. wymagane jest wprawdzie podanie tylko „wysokości" pobranych opłat i wynagrodzenia, rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości, wydane zgodnie z art. 5 p. o. n., a zawierające taksy notarjalne dla poszczególnych dzielnic, przepisują jednak wyraźnie, że notarjusz jest obowiązany na każdym sporządzonym przez siebie dokumencie lub nawet projekcie dokumentu zaznaczyć wysokość pobranych opłat i wynagrodzenia z powołaniem odpowiedniego przepisu taksy notarjalnej i z wyraźnem wskazaniem nadwyżki lub pobranych wynagrodzeń specjalnych przewidzianych w taksie.

Tak samo żąda ustawa stemplowa w art. 28 ustęp 6. zaświadczenia „na akcie" względnie dokumencie uiszczenia opłaty, jej sumę i sposób obliczenia lub powód niepobrania opłaty. Ustawa stemplowa żąda zaświadczenia „na akcie", atoli rozporządzenie wykonawcze do ustawy stemplowej z dnia 10 października 1932 r. (Dz. Ust. Nr. 99 poz. 842) wyjaśnia w art. 58 i 59, że to zaświadczenie winno być umieszczone „w tekście" aktu względnie poświadczenia i winno zawierać m. in.:

a) pełną wymierzoną sumę opłaty stemplowej,
b) podział tej sumy na poszczególne przedmioty (n. p. przejście własności, pełnomocnictwo, zezwolenie męża itd.) z oddzielnem wymienieniem dodatku 10%-towego,
c) przy opłatach procentowych podstawę wymiaru i zastosowaną stopę opłaty oraz przy wszystkich opłatach zastosowane przepisy prawne (np. 4% od kwoty 10.000 złotych w myśl art. 58 ustawy stempl. i t. d.),
d) imię i nazwisko (firmę, nazwę) płatnika, co prawie wszyscy notarjusze opuszczają, wychodząc przypuszczalnie z założenia, że nazwisko płatnika wynika z osnowy aktu. Zdaniem autora niniejszej rozprawy taki pogląd byłby niesłuszny, gdyż imię i nazwisko płatnika ma zawierać zaświadczenie notarjusza.

Zupełnie niepotrzebnie podają notarjusze w tych zaświadczeniach pozycje wykazu wpływów na dochód Ministerstwa Skarbu, gdyż w myśl rws. ustęp 2 należy podać „pozycję" tylko wtenczas, jeżeli czynność nie ma być zapisana do repertorjum. Ponieważ zaś obecnie zapisuje się wszystko do repertorjum, za wyjątkiem jedynych protestów, zdaniem autora, „pozycyj" już wogóle nie potrzeba podawać.

W razie niepobrania żadnej opłaty stemplowej notarjusz zaświadcza powód takiego załatwienia.

Te same przepisy wykonawcze odnoszące się do zaświadczeń o pobieraniu opłat stemplowych, mają zastosowanie także do podatków komunalnych. Wynika to z paragrafu 58 rwk. z 23.11.32 r. celem wykonania ustawy o tymcz. uregulowaniu finansów komunalnych (Dz. Ust. 113/32, poz. 937), który to § 58 stanowi, że w zaświadczeniu należy wymienić uprawniony związek komunalny, a jeżeli chodzi o powiatowy związek, ponadto gminę wiejską, gdyż powiatowe związki komunalne są obowiązane przekazać połowę otrzymanej sumy tym gminom wiejskim, na których obszarze nieruchomość jest położona.

Jeżeli nieruchomości sprzedane jednym aktem są położone w dwu lub więcej gminach, to należy wymienić wszystkie gminy i co do każdej z nich kwotę częściową, która — wiąże się z daną gminą.

W tym celu ma płatnik podać notarjuszowi (rwk. 47):
1) w których gminach nieruchomości są położone,
2) oddzielnie co do każdej gminy — wartość nieruchomości, z którą wiąże się dodatek komunalny.

Jeżeli sprzedana nieruchomość położona jest na obszarze gminy miejskiej przypada dodatek komunalny w całości gminie miejskiej, co należy ujawnić w zaświaczeniu.

Ponieważ zdaniem autora, zaświadczenie o uiszczeniu opłaty stemplowej i dodatku komunalnego nie należą do treści samego dokumentu i że przeto w odniesieniu do nich nie mają zastosowania rygorystyczne przepisy art. 78 i 88 p. o. n., należy nadać tym zaświadczeniom w interesie jasności i przejrzystości następującą formę:

Kupujący uiścił następujące, wymierzone przez notarjusza, opłaty od objektu 10.000 zł.:

1) wynagrodzenie notarjusza

a) w myśl § 2 taksy			*110.00 zł.*
b) w myśl § 19 za zbadanie stosunków i wniesienie dokumentu do hipoteki			*55.00 zł.*
c) w myśl § 14 taksy za wypis 2 x 10 *stron*			*20.00 zł.*
			185.00 zł.

2) Opłaty stemplowe:

a) 4% od kowty 10.000 zł. w myśl art. 58 ust. stempl.		*400.00 zł.*	
b) od pełnomocnictwa, art. 111 ust. stempl.		*3.00 zł.*	
c) od zezwolenia męża art. 139 ust. stempl.		*5.00 zł.*	
d) od wypisu i poświadczonego odpisu 2 x 10 stron art. 157 ust. stempl.		*20.00 zł.*	
	razem	*428.00 zł.*	
e) 10% dodatek		*42.80 zł.*	
			470.80 zł.

3) 2% dodatku komunalnego na rzecz Powiatowego Związku Komunalnego w Jarocinie i gminy Kotlin		*200.00 zł.*
	Ogółem	*855.80 zł.*

Słowami: osiemset pięćdziesiąt pięć złotych osiemdziesiąt groszy.

Wzmianka o ujawnieniu uiszczenia opłat stemplowych w wykazie wpływów jest zbędna, gdyż nie jest przepisana ani w rws. 58 ani rws. 59., inne przepisy natomiast o takim ujawnieniu nie traktują.

Wzmianki o wynagrodzeniu zaleca się umieścić w tekście w połączeniu z zaświadczeniem o stemplach, a to dla uniknięcia umieszczania specjalnych likwidacyj z podpisem notarjusza poza tekstem aktu. Taka praktyka uczyniłaby zbędną uciążliwą procedurę stwierdzania podpisem wpłacającego ogólnej sumy pobranej należności w rubryce 4 repertorjum. P. o. n. zresztą tego stwierdzenia nie przewiduje, jest to raczej tylko przepis porządkowy, zawarty w rozporządzeniu ministerjalnem. Jeżeli więc stwierdzenie to zawarte już będzie w akcie, zaopatrzonym podpisami wszystkich stawających, to można, zdaniem autora, zaniechać ponownego stwierdzenia ogólnej sumy należności w repertorjum.

Kończąc swoją rozprawę, rozpoczętą w numerze 15 Notateki, zwraca się autor do Szanownych Czytelników z apelem, aby zechcieli w interesie wspólnego dobra przesyłać bez zwłoki do redakcji Notateki Warszawa, Miodowa 11 odpisy orzeczeń sądowych interpretujących prawo o notarjacie, oczywiście orzeczeń prawomocnych, gdyż postanowienia sądów grodzkich, ulegające zaczepieniu, są mniej ciekawe dla praktyki.

Zetes.

O archiwach notarjalno-hipotecznych

Z brzmienia art. 113 p. o. n. niektóre kancelarje notarjalne wyprowadzają wniosek, że zarząd archiwum notarjalno-hipotecznego jest dwutorowy, to znaczy, należy wspólnie do pisarza hipotecznego i notarjusza.

Faktycznie redakcja § 1 art. 113 p. o. n. jest obosieczna i jeśliby nie § 2 tegoż artykułu, który wyraźnie zaznacza, że zarządzający (liczba pojedyńcza) wydaje z akt, złożonych w archiwum, wypisy i odpisy, to możnaby sądzić, iż ustawodawca, chcąc nieograniczenie udostępnić właściwemu notarjuszowi korzystanie z archiwum, nadał mu wspólny z pisarzem hipotecznym zarząd nad tymże archiwum.

Oczywiście takie załatwienie sprawy minęłoby się z logiką i zmysłem organizacyjnym oraz doprowadziłoby do różnych nieporozumień między urzędami, które muszą i powinny ściśle ze sobą współpracować.

Zacytowany artykuł mówi o jednolitości zarządu połączonych archiwów, niefortunnie jednak mojem zdaniem użyto wyrazów: „pod wspólnym zarządem", zamiast „pod jednolitym zarządem". Ta ostatnia redakcja nie mogłaby budzić żadnych wątpliwości i dopuszczać dowolną interpretację.

Art. 114 i 115 p. o. n., — jak słusznie podnoszą: autor „Sukcesji po dawnym noatrjacie" J. Z. w Nr. 17-34 r. „Nota-Teki i p. „Zetes" — w Nr. 16/34 tegoż pisma, powinny być znowelizowane: art. 114 na modłę starej ustawy notarjalnej, w ten sposób, by notarjusz nie mógł, lecz obowiązany był wszystkie akta i księgi swe z okresu wcześniejszego nad 5 lat odsyłać do archiwum notarjalnego.

Dowolność w tym wypadku wytwarza niejednolitą praktykę i bynajmniej nie ułatwia stabilizacji zunifikowanego w tej dziedzinie życia prawnego.

Jedynie w niektórych połaciach Polski, jak na Kresach Wschodnich, gdzie dotychczas przeważnie hipotek powiatowych jeszcze niema, dla wygody stron akta notarjalne za cały okres powinny znajdować się w urzędzie właściwego notarjusza tak długo, dopóki nie zostanie utworzona hipoteka i archiwum na dany powiat.

Co zaś do art. 115 p. o. n., to jestem zdania, że skoro ze śmiercią notarjusza nie przestaje istnieć sam urząd, jest zbędnem, a nawet poniekąd szkodliwem, przekazywanie jego akt i ksiąg do archiwum, gdyż dla ciągłości pracy są one następcy, jako nieznającemu miejscowych stosunków i praktyki w objętym urzędzie, bardziej potrzebne, niż w normalnych warunkach, to też siłą rzeczy skorzysta on z praw, artykułem tym zawarowanych, i akta te, które nieraz z odległej miejscowości do archiwum przytransportowano, odwrotnie z tymże komplecie wracają — kłopot z przyjmowaniem i oddawaniem, transportem, pisaniną, oraz strata pieniędzy i czasu stają się zupełnie zbędne i nieproduktywne.

Z kolei przystępuję do dwóch życiowo ważnych dla pisarzy hipotecznych zagadnień: to kwestja stosowania opłat sądowych, stemplowych i taksy pisarskiej za wydawane wypisy i odpisy z akt notarjalnych, będących na przechowaniu w archiwum oraz sprawa tłumaczeń przez pisarzy hipotecznych z obcych języków na polski wszelkich dokumentów wydawanych z hipoteki, lub wnoszonych do niej, a mających być przedmiotem rozpoznawania zwierzchności hipotecznej.

§ 2 art. 113 p. o. n. wyraźnie ustala, że zarządzający archiwum wydaje wypisy i odpisy z akt notarjalnych na tych samych zasadach, na jakich wydaje je notarjusz.

Stąd wynikałoby, że w tych wypadkach należy pobierać opłaty stemplowe i taksę według norm ustalonych dla notarjuszy, co też przez niektórych pisarzy hipotecznych jest stosowane za aprobatą władz nadzorczych.

Tymczasem według brzmienia art. 72 ustawy o kosztach sądowych pisarz za tego rodzaju czynności, zamiast opłat stemplowych, stosować powinien opłaty kancelaryjne weług norm. podanych w art. 38 tegoż rozporządzenia, zaś taksy pisarskiej — bez względu na tekst i rodzaj wykonania — (odrysy planów, polis asekuracyjnych i zestawień tabelarycznych) po 50 groszy od strony.

Zdaje się, że — mimo tak krzywdzącej pisarzy hipotecznych taksy — gros hipotek stosuje się do tego ostatniego rozporządzenia bez różnicy, czy akt wydaje się z księgi hipotecznej, czy też z akt archiwalnych.

Ponieważ jednak zdarza się i odmienna praktyka i to nieraz w sąsiadujących z sobą hipotekach, przeto, dla dobra sprawy, rozbieżność ta w mającej — podobno — wejść nowej taksie pisarskiej powinna znaleść należyte wyjaśnienie i ujednostajnienie.

(dok. nast.) *Marjan Balicki*

Z życia organizacyjnego

Związek Pracowników Notarjatu i Hipoteki, w chwilach ciężkich i doniosłych dla Kraju, zawsze stawał do apelu, znajdując się w pierwszych szeregach obywateli.

Zarząd Oddziału Związku Prac. Not. i Hip. w Warszawie, rozumiejąc konieczność przyjścia z pomocą wielotysięcznej rzeszy współobywateli, poszkodowanych przez klęskę powodzi, postanowił na posiedzeniu w dniu 10 b. m. wezwać wszystkich członków swoich do opodatkowania się w stosunku 1% od poborów w trzech kolejnych miesiącach: sierpniu, wrześniu i październiku.

Postanowiono również zwrócić się w tej sprawie do Zarządu Głównego, w celu rozszerzenia akcji opodatkowania na oddziały prowincjonalne.

Apel Prezydjum Zarządu Głównego Związku Pr. N. i H. w tej sprawie był już ogłoszony w poprzednim numerze naszego pisma.

Składki w Warszawie prosimy wpłacać na ręce funkcjonarjuszki Związku, która zgłaszać się będzie w pierwszych dniach września i października.

Wpłacone dotychczas składki, na skutek zarządzenia doraźnej akcji, zaliczone będą na poczet składki sierpniowej, inkasowanej łącznie z wrześniową.

Uprasza się Kolegów zamiejscowych o zebranie składek w swoich kancelarjach i o bezzwłoczne nadesłanie pieniędzy na konto w P. K. O. Nr. 15.055, z zaznaczeniem na odcinkach celu wpłaty.

Wierzymy, że członkowie Związku Pr. N. i H. i tym razem staną na wysokości zadania, spełniając godnie swój obowiązek obywatelski.

Zarząd Oddziału
Związku Pracowników Notarjatu i Hipoteki

Co piszą inni

Głos Prawa. Pod tą nazwą wychodzi we Lwowie miesięcznik, mający za dewizę hasło Heraklita z Efezu: „Lud walczyć musi o prawo jak o mury miasta.“ Miesięcznik ten niedawno obchodził dziesięciolecie swej chlubnej działalności.—

W zeszycie czerwcowym „Głos Prawa“ umieszcza na miejscu naczelnem pracę prof. Dra. Eugenjusza Waśkowskiego z Wilna, p. t. „Nowe idee w Kodeksie zobowiązań“.

Prof. Waśkowski mówi, że „jeżeli prawo cywilne uważane jest za najbardziej konserwatywną dziedzinę prawa, to znowuż ze wszystkich działów prawa cywilnego najwięcej zasługuje na taką kwalifikację prawo zobowiązaniowe... Prawo cywilne ma swe korzenie *w prawie rzymskiem*“. „Prawo rzymskie regulowało... obrót cywilny pod panowaniem *zasady indywidualistycznej*. Zasada ta dotychczas pozostaje panująca w kodeksach cywilnych, wydanych w XIX w. pod wpływem idei liberalizmu“.

„Jednakże już w czasie rewolucji francuskiej przeciwko indywidualizmowi liberalnemu wystąpił *etatyzm*, a następnie *socjalizm*. Walka między temi doktrynami trwała w ciągu zeszłego stulecia i trwa dotychczas. Liberalizm zmuszony jest cofać się, oddając nieprzyjacielom jedną pozycję po drugiej“.

„Z liberalnego indywidualizmu wynika *zasada wolności umów*“. Wolność umów wymaga ograniczenia ze względu na istniejącą w społeczeństwie *nierówność ekonomiczną*“. „Biorąc pod swoją ochronę osoby ekonomicznie słabsze, prawo rzymskie uwzględniało nierówność ekonomiczną kontrahentów. Takie właśnie znaczenie miały przepisy, ograniczające wysokość *procentów* i t. d. „Te i podobne temu ograniczenia wolności umów zostały przyjęte przez kodeksy cywilne początku XIX w. i w ciągu tego wieku uległy rozszerzeniu i ogólnieniu“.

„Ku końcowi XIX w. ewolucja doprowadziła do ustanowienia ogólnego *zakazu wyzyskania ciężkiego położenia materjalnego kontrahenta*“.

„Szczególnie szerokie pole do wyzyskania ciężkiego materjalnego położenia kontrahentów otwarte jest przy zawieraniu *umowy o pracę*, w której z jednej strony występuje kapitalista, a z drugiej strony proletarjusz. Jeżeli zestawić przepisy o najmie pracy kodeksów początku XIX stulecia z przepisami kodeksów XX stulecia, to przekonamy się, jaka olbrzymia zmiana zaszła w tej dziedzinie stosunków. Kodeks *francuski* zawiera tylko dwa artykuły, dotyczące umowy najmu usług, przyczem jeden z nich ustala nawet presumpcję na rzecz pracodawcy: „Oświadczeniu pracodawcy musi być dana wiara co do wysokości zasług, uiszczenia zasług, za rok ubiegły i zaliczeń, udzielonych za rok bieżący (art. 1781). „Odtwarzając te przepisy, nasz Kodeks jeszcze dalej je rozwija i rozbudowuje“.— Autor przypomina że „Kodeks. wzorując się na prawie zobowiązaniowem szwajcarskiem (art. 322), unormował nieprzewidziany przez inne kodeksy *układ zbiorowy* (kolektywny czyli taryfowy, stanowiąc, że warunki umów indywidualnych zawieranych między członkami związków, które zawarły układ zbiorowy, nie mogą przeczyć postanowieniom układu zbiorowego, o ile są mniej korzystne dla pracowników, niż postanowienia tego układu (art. 445).—

Wykorzystanie przewagi ekonomicznej możliwe jest również przy zawarciu i wykonaniu innych umów mianowicie *najmu, dzierżawy, spółki*.

„W związku z ograniczeniem wolności umów ze względu na interesy osób ekonomicznie słabszych pozostaje *zakaz nadużycia praw*“.

„Kodeks polski wyraźnie wskazał na przeznaczenie prawa, jako na granice jego wykonywania (art. 135)“.

„Etatyzm, przejawia się w dziedzinie prawa w formie z każdym dniem *wzrastającej ingerencji władzy sądowej w stosunki prywatno-prawne*“. „Kodeks dopuścił ingerencję sądu w takich wypadkach, w których jej nie dopuszczają kodeksy dzielnicowe“.

„Przechodząc od zobowiązań umownych do zobowiązań wynikających z innych źródeł, spostrzegamy — pisze autor — i w tej dziedzinie wyraźną ewolucję. *Trzy główne tendencje* ujawniają się w ustawodawstwach współczesnych.

„*Pierwsza* polega na *rozciągnięciu odpowiedzialności za wyrządzoną szkodę poza granice winy*“.

„*Druga* tendencja naszych ustawodawstw dotyczy wprowadzenia odpowiedzialności za szkodę wyrządzoną przez *czynności sprzeczne z dobremi obyczajami*“.

„*Trzecia* tendencja zmierza do odpowiedzialności w innym kierunku: do ustalenia obowiązku wynagrodzenia za *krzywdę moralną*“.

W konkluzji — prof. Waśkowski stwierdza, że „nowe idee, charakteryzujące ewolucję prawa cywilnego w ostatnich czasach, znalazły w przepisach Kodeksu wyraźne oblicze“.

W. D.

Poradnik Nota-Teki

Pytanie

Uprzejmie proszę Sz. Red. o łaskawe udzielenie mi odpowiedzi na łamach pisma w dziale odpowiedzi pod „S. T.“, czy głuchoniemy, a za tem umiejący czytać i pisać może sporządzić testament w akcie publicznym? S. T.

Odpowiedź

Panu S. T. Testament publiczny jest testamentem dyktowanym przez tastatora a pisanym przez notarjusza w asystencji świadków. Musi być więc dyktowany. Planiol stoi na stanowisku, że niemowa nie może sporządzić testamentu w formie aktu publicznego i że notarjusz nie może poprzestać na skopjowaniu projektu uprzednio przygotowanego, chyba że testator sam przeczytał projekt ten notarjuszowi.

Jeżeli jednak akt testamentu sporządzony będzie z zachowaniem przepisów art. 72 Pr. o not., nie będzie przeszkód do uznania tak sporządzonego testamentu za ważny. P.

Odpowiedzi Redakcji

Panu J. B. Odpowiedź na zapytanie znajdzie Pan w artykule Kol. K. Werkowskiego, zamieszczonym w N-rze 19

Dr. B. Prosimy o nadesłanie artykułu.

Sprostowanie

W n-rze 17 „Notarjatu-Hipoteki“ w nazwisku członka komitetu redakcyjnego, a d w. Edmunda Szabłowskiego popełniono błąd zecerski, co niniejszym prostujemy.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Warszawa, Miodowa 11. Telefon 2-07-61
KONTO P. K. O. 15.055 (Związek Pracowników Notarjatu i Hipoteki R. P., Zarząd Główny).
Prenumerata: rocznie — 20 zł.. kwartalnie — 5 zł., miesięcznie — 2 zł., numer pojedyńczy — 75 gr.

Cena ogłoszeń: strona — 150 zł., 1/2 str. — 75 zł., 1/4 str. — 40 zł., 1/8 str. — 25 zł., drobne 10 gr. od wyrazu
Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca. **Redaktor przyjmuje w poniedziałki, środy i piątki od godz. 2—4.**

Wydawca: ZWIĄZEK PRACOWNIKÓW NOTARJATU I HIPOTEKI R. P.
Redaktor: Juljan K. Malicki.

Zakłady Graficzne B. Pardecki i S-ka, Warszawa, ul, Zelazna 56, tel. 5-22-05.